

Uniwersytet Warszawski
Wydział Prawa i Administracji
Katedra Filozofii Prawa i Nauki o Państwie

mgr **KRZYSZTOF ANDRZEJ ŚLEDZIŃSKI**

AUTOREFERAT
ROZPRAWY DOKTORSKIEJ:
„KONCEPCJA INTENCJI DZIEŁA UMBERTO
ECO W KRĘGU WSPÓŁCZESNEJ FILOZOFII
I FILOZOFII PRAWA – PRZYCZYNEK DO
TEORII WYKŁADNI PRAWA”

Promotor

dr hab. Tomasz Stawecki, prof. UW

Recenzenci

dr hab. Przemysław Kaczmarek, prof. UW

dr hab. Grzegorz Maroń, prof. UR

Warszawa, październik-listopad 2022 r.

1. Uzasadnienie wyboru tematu pracy doktorskiej

W rozprawie doktorskiej przedstawiona została teoria interpretacji tekstu, zwana koncepcją intencji dzieła (*intentio operis*). Zaliczana jest ona do nurtu określanego semiologią, która stanowi tradycję intelektualną z pogranicza wielu dziedzin, w tym filozofii, językoznawstwa, teorii komunikacji i teorii informacji; przedmiotem badań semiologii jest znak w jego społecznym wymiarze. Twórcą koncepcji intencji dzieła jest znany pisarz, wybitny filozof: Umberto Eco. W pracy rozważania z zakresu teorii literatury przekładane są na dyskurs teoretycznoprawny: wykorzystując *intentio operis* jako bazę i punkt wyjścia, poddaje się analizie wybrane fundamentalne pojęcia i koncepcje używane w ugruntowanych i wybitnych teoriach wykładni prawa. Przedsięwzięcie to jest więc już na podstawowym poziomie interdyscyplinarne – w rozprawie znalazły się odwołania nie tylko do polskich koncepcji takich jak teoria klaryfikacyjna i derywacyjna, lecz także do długotrwałego sporu między intencjonalistami i tekstualistami w amerykańskim dyskursie prawniczym. Całość interpretowana jest zaś z perspektywy właściwej dla stanowisk postmodernistycznych.

Kwintesencja pracy kształtuje się następująco. Koncepcję intencji dzieła umieszczono w kontekście dominującego w prawie analitycznego paradygmatu interpretacyjnego, tj. zestawiono ją z formalistycznie zorientowanymi teoriami wykładni prawa, żeby przeprowadzić kulturalny dialog między równymi sobie filozofami reprezentującymi mniej lub bardziej niekompatybilne podejścia. Źródeł powyższej niekompatybilności upatrywać można w dwóch czynnikach, które jednocześnie wyznaczają motywy uzasadniające wybór tytułowego tematu pracy: 1) *intentio operis* jest koncepcją wchodzącą co do zasady w zakres teorii literatury; 2) fundamentem filozoficznym *intentio operis* jest postmodernizm. Mimo powyższych czynników – albo właśnie ze względu na nie – jest to podejście uzasadnione z poniższych powodów.

Autorem koncepcji intencji dzieła jest Umberto Eco, który z prawem – zarówno w wymiarze praktycznym, jak i teoretycznym – nie miał zbyt wiele wspólnego (choć ojciec włoskiego filozofa gorąco namawiał go do pójścia na studia prawnicze). Jakkolwiek postulat ujmowania prawa jako zjawiska kulturowego i systemu znaków obecny jest w napisanym przez włoskiego filozofa zbiorze pt. *Semiologia życia codziennego*, nie poświęcono mu zbyt wiele uwagi. Eco znany w Polsce przede wszystkim jako pisarza – twórcy m.in. *Imienia róży* czy *Wahadła Foucaulta*, książek, które często zaliczane są do literatury postmodernistycznej, bo – przykładowo – pełne są odwołań metatekstowych, prowadzą dialog same ze sobą i z innymi dziełami, ale też dekonstruują wątki i motywy obecne w dotychczasowej literaturze.

Nie można jednak zapominać, że Umberto Eco jest także filozofem i naukowcem, jednym z założycieli lub przedstawicielem tak znaczących kierunków filozofii współczesnej, jak poststrukturalizm czy *reader-response criticism*. W swojej długiej karierze naukowej Eco zajmował się antropologią, teorią mediów, socjologią, ale jego specjalnością była inna dziedzina. Przez kilkadziesiąt lat był wykładowcą semiotyki i semiologii, czyli nauki o znakach; wyrazem jego statusu w tej dziedzinie niech będzie np. fakt, że Eco jako pierwszy filozof w Europie otrzymał tytuł profesora semiotyki. Mamy więc do czynienia z prominentnym intelektualistą, którego pozycję poświadcza fakt, że uhonorowano go łącznie 52. doktoratami *honoris causa*. Już choćby z tego względu zasługuje on na bliższe poznanie.

W centrum zainteresowań semiologii leży znak jako jednostka komunikacyjna, społeczna i kulturowa – znak jest poddawany procesowi nieustającej interpretacji, dzięki któremu słowom nadaje się znaczenia. W związku z powyższym semiologiczna u swoich podstaw koncepcja intencji dzieła stanowi część nurtu, który możemy nazwać interpretacjonizmem, a za przedstawicieli którego uznaje się tak różnych myślicieli jak Jacques Derrida czy Hans-Georg Gadamer. Zwolennikiem podejścia interpretacjonistycznego jest również Ronald Dworkin, którego rola jest w tym zestawieniu niebagatelna – jest on bowiem jedynym tutaj prawnikiem. Koncepcja intencji dzieła wykazuje zatem istotne powinowactwo z tak powszechnie uznawanymi w prawie nurtami, jak filozofia hermeneutyczna.

Przedstawioną rozprawę doktorską można w związku z tym postrzegać jako rozwinięcie ujęcia, które Dworkin zaprezentował w cyklu artykułów (m.in. *Law as Interpretation*) oraz w książce pt. *Imperium prawa*. Ujmując skrótowo, głosi ono, że prawo jest przedsięwzięciem interpretacyjnym, a zatem z jednej strony nie posiada ustalonej raz na zawsze semantyki, a z drugiej – celem wykładni prawa jest znalezienie najbardziej adekwatnego rozumienia przepisu w danym kontekście społeczno-kulturowym. Z powyższego powodu praca doktorska ufundowana jest na przeświadczeniu, że Eco ma bardzo dużo do zaoferowania wszystkim tym dziedzinom, gdzie interpretacja odgrywa przemożną rolę, w tym w teorii wykładni prawa.

Zgodnie z powszechnym postrzeganiem prawo jest projektem logocentrycznym. Logocentryzm upatruje słowo jako epistemologicznie podstawowy byt i zakłada, że słowo stanowi reprezentację pierwotnego i nieredukowalnego obiektu. Stąd też wywodzi się dążenie do pewności prawa, a co za tym idzie – pewności wyrazów, znaczeń w tekście prawnym. Wszelkie myślenie o prawie powinno być w związku z tym pozbawione wartościowania, a dodatkowo podejmowane tylko przez grupę specjalnie do tego powołanych ekspertów. Wyrazem zakorzenienia się tych przekonań jest dominacja pozytywizmu prawniczego w refleksji nad prawem.

Pozytywizm prawniczy pociągnął za sobą koncentrację na języku: akty prawne wyrażone są przecież w formie językowej, a zatem to język stanowi środowisko, w którym prawo istnieje, funkcjonuje i oddziałuje na inne dziedziny życia społecznego. Przyjęcie takiego postrzegania doprowadziło do tego, że wszelkie problemy rozpatruje się niemal wyłącznie na płaszczyźnie językowej. Poprzez analizę języka próbuje się ukryć niedostatki fundacjonistycznego (reprezentacjonistycznego) podejścia do prawa. Prawo sprowadza się więc do rozważań dotyczących definicji, które często musiały podporządkowywać się partykularnej i lokalnej wizji racjonalności.

W wyniku zaistnienia procesów, które powszechnie określa się mianem ponowoczesnych czy postmodernistycznych, zbiór typowych dla pozytywizmu przekonań stał się jednak problematyczny, a przede wszystkim przestał wyjaśniać zachodzące na świecie zmiany. Przekształcenia, jakie miały miejsce na polu społecznym, nie mogły nie oddziaływać na stan ducha tej specyficznej wspólnoty intelektualnej i interpretacyjnej, jaką są filozofowie, a sama filozofia musiała przekształcić się, dostosować do nowych okoliczności. Zdawać by się mogło, że podobny los spotka prawo, jednak prawnicy w Polsce nie byli zainteresowani osiągnięciami ponowoczesności – z pewnymi rzeczą jasną wyjątkami, jak Lech Morawski czy Adam Sulikowski. Jest to znaczące niedomaganie, które należy nadrobić.

Takiemu też celowi służy rozprawa doktorska – ma uzupełnić lukę w polskich rozważaniach teoretycznoprawnych wynikającą z osobliwej nieobecności rozważań odwołujących się do postmodernizmu i nurtów pokrewnych. Eco – jako semiotyk i semiolog jednocześnie – zajmuje w tym kontekście wyjątkowe miejsce na arenie filozoficznej. Podczas gdy semiotyka koncentruje się na znaku w jego logicznym wymiarze, semiologia skupia się na aspektach społeczno-interpretacyjnych właściwych dla znaku. Można by stwierdzić, że nauki te znajdują się na przeciwnych krańcach spektrum modernizm-postmodernizm. Eco sytuuje się idealnie na przecięciu tych dwóch przeciwstawnych nurtów i właśnie dlatego okazał się najlepszym kandydatem na potrzeby rozprawy doktorskiej – kimś, kto może być łącznikiem między bardziej formalistycznie nastawionymi prawnikami a „chaotycznym” postmodernizmem.

2. Tezy i cele badawcze rozprawy doktorskiej

Rozprawa doktorska poświęcona jest semiologicznej koncepcji intencji dzieła, która zaproponowana została przez włoskiego myśliciela, Umberto Eco. Ujmując w skrócie, *intentio operis* stanowi strategię interpretacyjną, co oznacza, że obejmuje pewien zbiór założeń, które

już mamy, gdy dochodzi do interpretacji. Można ją określić mianem holistycznej w tym sensie, że angażuje ona rozliczne elementy „około”- i wewnątrztekstowe: 1) manifestację linearną tekstu (kod pozostawiony przez autora); 2) czytelnika, który nie tyle odczytuje sam tekst, co dokonuje wyboru spośród możliwych interpretacji zgodnie ze swoim usytuowaniem we wspólnocie interpretacyjnej; 3) encyklopedię kulturalną zawierającą dany język i zbiór wszystkich wcześniejszych interpretacji tego samego tekstu lub tekstów pokrewnych.

Głównym zaś celem, jakiemu służyć ma opracowanie tego tematu, jest zastosowanie tej koncepcji w prawniczym kontekście poprzez z jednej strony zestawienie jej z formalistycznymi teoriami wykładni oraz z drugiej – poprzez dogłębne zbadanie wniosków, do jakich *intentio operis* może prowadzić, gdyby zastosować ją w procedurach wykładniczych (próba operacjonalizacji). U podstaw podjętego przedsięwzięcia leży szereg poniższych hipotez, które zostały udowodnione na łamach rozprawy doktorskiej.

1) Koncepcję intencji dzieła wpisać możemy w zakres filozofii postmodernistycznej

Przynależność Umberto Eco do postmodernizmu jest kwestią kontrowersyjną. Sam włoski filozof nie uważał się za postmodernistę, miejscami dość krytycznie wypowiadał się o filozofach zaliczanych do tego nurtu myśli współczesnej, ale – jak udowodniono na łamach pracy – konsekwencje przyjmowanych przez niego koncepcji dość jasno wskazują na jego intelektualną proveniencję. Eco nie tylko z podejrzliwością spogląda na osiągnięcia dyskursu oświeceniowego i dorobek modernizmu, lecz także – zgodnie z wypracowanym w pracy podejściem – sytuuje się zdecydowanie po przeciwnej stronie barykady w tej filozoficznej batalii. Koncepcje Eco odznaczają się wieloma cechami, które przypisuje się pracom uznawanym za postmodernistyczne.

Po pierwsze, mamy do czynienia z bardzo pozytywnym stosunkiem do pluralizmu dyskursów, światopoglądów i stylów życia. Koncepcja intencji dzieła zdecydowanie wpisuje się w ruch sprzeciwu wobec ogólnych i abstrakcyjnych metanarracji, sprowadzając interpretację (jej zadanie i efekty) na poziom jednostkowego czytelnika i konkretnej wspólnoty interpretacyjnej, z których każda może posiadać odrębne, specyficzne i wyjątkowe dla niej mikronarracje.

Po drugie, Eco zrywa z klasyczną teorią prawdy na rzecz podejścia konstruktywistycznego, zgodnie z którym jest ona raczej tworzona aniżeli odkrywana. Jedyńm progiem interpretacji jest konsens danej wspólnoty. Dopiero w jej ramach można mówić o tym, czy określona interpretacja jest owocna, czy przestrzega kryteriów spójności i ekonomiczności. Z tego względu trzeba uznać włoskiego filozofa za przedstawiciela non-

esencjalizmu i monizmu, gdyż wszystko sprowadza się u niego do wspólnoty, będącej wyznacznikiem prawdziwości (oczywistości, akceptowalności) danej interpretacji.

Po trzecie, Eco zaznacza, że życie ludzkie determinowane jest przede wszystkim przez kulturę, że człowiek jest przez nią kształtowany i nie może z nią bezwarunkowo zerwać. Umberto Eco w swojej koncepcji intencji dzieła twardo obstaje przy przygodności – według niego w jakimś kontekście znajdujemy się zawsze, zaś cała posiadana wiedza jest relacyjna, determinowana przez kulturę i nasze usytuowanie w społeczeństwie.

Po czwarte, rzeczywistość w koncepcjach Eco składa się ze znaków. Jej „znakowość” objawia się tym, że znaki, aby mogły coś znaczyć, muszą być poddane interpretacji. I to właśnie położenie nacisku na interpretację, która stanowi konieczny warunku istnienia znaku, jest jednym z nieodłącznych atrybutów filozofii Eco. Interpretacja warunkowana jest kontekstem instytucjonalnym, społecznym, kulturowym; kontekst nie jest zaś gotowy, nie czeka na nas już odkryty, lecz również za swoją podstawę ma kulturę.

2) *Koncepcja intencji dzieła nie jest skończona, lecz można uzupełnić ją odwołaniami do koncepcji pokrewnych*

Umberto Eco przedstawił koncepcję intencji dzieła na kartach tomiku *Interpretacja i nadinterpretacja*, na raptem kilkudziesięciu stronach, na których zawarł również rozważania natury bardziej felietonistycznej, nieszczerólnie nadające się jako podstawa do przeprowadzenia badań teoretycznych, jakie stanowią nieodłączną część składową rozprawy doktorskiej. Eco nie dokonał bowiem wyczerpującej analizy swojego „dzieła” ani nie skonfrontował go z innymi strategiami interpretacyjnymi. Nie to bowiem było celem Eco. Zadanie, jakie przed sobą postawił, było znacznie skromniejsze. Dążył do tego, żeby nadać interpretacji charakter zdecydowanie semiotyczny (znakowy), nawiązując tym samym do teorii opracowanych przez Peirce’a i de Saussure’a. Nie musiał zatem prezentować całościowej analizy, gdyż tę zapewniali inni autorzy. Innymi słowy, interpretacja w ujęciu Eco jest procedurą, w której to czytelnik tworzy dzieło. To właśnie ukazanie tego twórczego elementu Eco obrał sobie za cel.

Intentio operis nie jest więc koncepcją zupełną ani skończoną. Można oczywiście przyjąć ją w formie, w jakiej jawi się ona *prima facie*, tzn. w jakiej została *explicite* wyrażona przez włoskiego filozofa. Żeby jednak mogła stać się ona pełnowartościową strategią interpretacyjną, trzeba zaopatrzyć ją w te cechy, których jej najbardziej brakuje. Na szczęście już w samych pismach Eco zawartych w *Interpretacji i nadinterpretacji* znaleźć można dwa punkty zaczepienia, na których oparto się w dalszych badaniach nakierowanych na stworzenie

czegoś na kształt teorii. Mowa o dwóch kluczowych pojęciach, do jakich autor *Imienia róży* często się odwołuje – „konsensie wspólnoty” i „nadinterpretacji”.

Czynnikiem, który w koncepcji Eco stanowi próg interpretacji, jest – jak ujmował to Peirce – konsens wspólnoty dotyczący tego, które interpretacje są statystycznie owocne lub prawdziwe. To zatem wspólnota wyznacza w ostatecznym rozrachunku interpretacje trafne i wadliwe. Prowadzi to w prostej linii do paninterpretacjonizmu Stanleya Fisha, który uznać można za kategorię wyższego rzędu w stosunku do koncepcji intencji dzieła. Zapewnia on koncepcji intencji dzieła bardziej konkretne ontologiczne podłoże. Dzięki temu zabiegowi *intentio operis* uzyska znacznie pełniejszą i bardziej wyczerpującą postać, zaś paninterpretacjonizm stanowić będzie rozwinięcie aspektu pozytywnego projektu Umberto Eco.

Aspekt negatywny stanowiska Eco tworzy dekonstrukcja. W swoim dążeniu do nadinterpretacji kładzie ona nacisk na inwencję; dekonstrukcjonista wynajduje nową formę, którą nadaje tekstowi, nową strategię lektury, która działa „przeciw interpretacji” w jej hermeneutycznym ujęciu. Nadinterpretacja jest taką interpretacją, która nie pasuje do dzieła, nie jest spójna z jego pozostałymi fragmentami; jest wymuszona, nienaturalna i sztuczna. Punktem wspólnym między *intentio operis* a interpretacją prawa jest szacunek dla tekstu. W wykładni prawa idzie jednak nie o owocność, lecz o dosłowność, a dla dekonstrukcji nie ma celu dalszego. Z tego względu dekonstrukcja stanowi zarysowanie aspektu negatywnego koncepcji intencji dzieła, czyli tego, czym intencja dzieła nie jest.

Dzięki takiemu uzupełnieniu pokrewnymi stanowiskami otrzymaliśmy w miarę usystematyzowany zbiór poglądów, który może stanowić podstawę nie tylko do zaprezentowania nowego podejścia do interpretacji, ale również do ukazania różnic między omawianą koncepcją a formalistycznymi, modernistycznymi z ducha teoriami wykładni prawa. Prezentowane podejście okazało się wysoce eklektyczne; czerpie nie tylko ze wspomnianych już powyżej idei paninterpretacjonizmu i dekonstrukcjonizmu, ale z wielu innych nurtów myślowych, jakie pojawiły się na arenie filozoficznej na przestrzeni ostatnich parudziesięciu lat.

3) Koncepcja intencji dzieła, gdy zostanie zastosowana do wykładni prawa, nie aspiruje do wyłączności ani do zastąpienia formalistycznych teorii wykładni

Praca ta nie zmierza do przekształcenia gmachu poglądów właściwych dla teorii prawa ani do zmiany struktury przekonań leżących u jej podstaw. Jednym z kluczowych aspektów

koncepcji intencji dzieła jest to, że nie rości sobie ona pretensji do wyłączności. W pracy nie twierdzi się bowiem, że *intentio operis* prezentuje jedyne słuszne stanowisko.

Koncepcja intencji dzieła nie ma zastępować konstrukcji modernistycznych, modyfikować ich pod wpływem występujących obecnie zjawisk ani burzyć zastanego porządku. Niniejszą pracę postrzegać należy nie jako bodziec do zmiany dogmatyki, lecz jako czynnik oddziałujący na światopogląd teoretyków prawa w taki sposób, żeby uświadomili sobie oni problematyczność swoich założeń, partykularyzm ram, w jakich odbywa się analiza prawa, oraz to, że obecna inkarnacja dogmatyki jest efektem splotu różnorodnych zjawisk, nie będąc – jako twór uwikłany w historię – czymś uświęconym i raz na zawsze ustalonym. Nie sposób bowiem obronić już dziś stanowiska, że dogmatyka prowadzi wyłącznie analizę językową; analiza językowa zawsze będzie oparta na pozajęzykowych, również politycznych, założeniach, a więc wpisana jest w cały korpus poglądów przyjmowanych za słuszne w danej epoce kulturowej.

Rozprawa nie ma więc na celu podważenia osiągnięć stanowisk formalistycznych ani nawoływania do zastąpienia ich podejściem opartym na radykalnie innych założeniach, szczególnie zważywszy na ich wkład w ukształtowanie praktyki wykładni w Polsce. Nie kwestionuje się w niej wartości poznawczej poprzednich prac, ale dąży do ukazania nowego kierunku, który może stać się istotną inspiracją – nie do daleko idącego przebudowania całego gmachu prawa, ale przede wszystkim do przemyślenia i przewartościowania założeń stojących za formalistycznymi programami wykładni.

4) Koncepcja intencji dzieła może wejść w sensowny dialog z formalistycznie nastawionymi teoriami wykładni prawa

Kolejna teza stojąca u podstaw prowadzonych rozważań brzmi, że – mimo bardzo poważnych i dzielących je różnic – koncepcja intencji dzieła może wejść w sensowny dialog z bardziej formalistycznie nastawionymi teoriami wykładni prawa, ukazując ich niedomagania i zwracając uwagę na powszechnie pomijane aspekty. Nie chodzi jednak o osiągnięcie jakiegoś stanu zgody między dwoma radykalnie odmiennymi, często wręcz nieprzekładalnymi słownikami. Nie można wykluczyć, że takie „porozumienie między podziałami” jest możliwe; jednak zadanie przyjęte w tej pracy ogranicza się do symulowania kulturalnego dialogu między równymi sobie filozofami reprezentującymi niekompatybilne podejścia.

Rozprawa nie tylko pokazuje, że możliwa jest jakaś forma porównania i zestawienia. „Dialog” oznacza tutaj coś więcej: możliwość rozmowy na jednej płaszczyźnie i na ten sam temat. Spójność siatki pojęciowej, zgodność tematyki, używanie przekładalnego języka,

wyznawanie podobnych wartości – suponuje to możliwość efektywnego przekazania myśli i nawiązania nici porozumienia. Być może nie nastąpi to nigdy w całej rozciągłości, bo zaszłości są bardzo wyraźne i często na fundamentalnym poziomie, ale – patrząc niejako z perspektywy zewnętrznej – możemy pozwolić sobie na abstrahowanie od różnic wynikających z poczucia przynależności i asocjacji oraz skupić się na samej treści omawianych teorii.

5) Spojrzenie oferowane przez koncepcję intencji dzieła może dać istotny wgląd w formalistyczne teorie wykładni prawa

Tak jak postmodernistyczna wizja świata jest nieokreślona, tak samo nieokreślone są zjawiska określane ponowoczesnymi. Mówiąc np. o społeczeństwie płynnej nowoczesności, rozumiemy przez to cały konglomerat różnorodnych okoliczności, które wymykają się prostej charakteryzacji i kategoryzacji, ogromnie skomplikowany, dynamiczny twór, którego analiza może być podejmowana tylko przy uwzględnieniu wzajemnych zależności mnogości czynników, jakie składają się na społeczeństwo. Wbrew pozorom postmodernizm okazuje się jednak bardzo użyteczny, a czasem wręcz konieczny nie tylko po to, by przeprowadzić owocną analizę, ale też – choćby jako pojęcie pomocnicze – do umiejscowienia opisywanego problemu w szerszym, społecznym i filozoficznym, kontekście. Właśnie na tym założeniu – założeniu o użyteczności i owocności postmodernizmu – opiera się praca doktorska.

Refleksem powyższego jest przeświadczenie, że koncepcja intencji dzieła może zaoferować wgląd w sytuację prawa w tej kryzysowej epoce, że ma ona coś do powiedzenia również w kwestii wykładni prawa. W rozprawie twierdzi się dodatkowo, że może stanowić ona rozwiązanie pewnych problemów, z jakimi boryka się prawo. *Intentio operis* pozwala z jednej strony uzupełnić formalistyczne teorie wykładni prawa o nową, oryginalną perspektywę, a z drugiej – zapewnia wgląd w same te teorie dzięki spojrzeniu z zewnątrz i ujawnieniu tego, co jest bardzo trudne do spostrzeżenia z punktu widzenia aktywnego uczestnika i wyznawcy. Praca miała osiągnąć konkretny cel: chodziło o spojrzenie na tekst prawny z perspektywy właściwiej dla filozofii ponowoczesnej, o niemodernistyczną (nietradycyjną) lekturę tekstu prawnego z perspektywy koncepcji intencji dzieła bez jednoczesnego unieważnienia dotychczasowych osiągnięć doktryny i pozbawienia oparcia prawa w społeczeństwie.

3. Metody badawcze

W pracy zastosowane zostały co do zasady dwie metody badawcze. Pierwsza z nich, metoda intuicyjna, była konieczna, żeby dokonać analizy samego pojęcia intencji dzieła, a

następnie umieścić tę koncepcję w odpowiednim kontekście i ustalić części składowe tak, aby możliwe było jej uzupełnienie poprzez odwołanie do teorii pokrewnych. Druga metoda natomiast – metoda analizy krytycznej i krytyki źródeł – stanowiła nieodłączny element służący rekonstrukcji metody zakładanej przez Umberto Eco, interpretacji jego wkładu w działalność filozoficzną i esencji (często ukrytej, znajdującej się na marginesach) propozycji, jakie wynikają z koncepcji intencji dzieła, oraz aplikacji *intentio operis* do materii prawnej.

Analiza podejmowana w rozprawie doktorskiej nie została jednak przeprowadzona w całym zakresie filozoficznym, od zarania filozofii aż do dziś. Nie rozpoczęto od Arystotelesa, lecz od momentu przełomowego; punktem odniesienia był tzw. zwrot postmodernistyczny, który wyznaczył – i nadal wyznacza *explicite* lub *implicite* – kierunki myślenia i procedowania w naukach humanistycznych, a co za tym idzie – położył podwaliny pod koncepcję intencji dzieła i jej zastany kształt. Poruszana tematyka zahacza o wiele różnych dyscyplin naukowych (poczynając od socjologii, poprzez psychologię i filozofię, kończąc na naukach prawnych), przez co rozprawa doktorska stanowi dzieło *par excellence* interdyscyplinarne.

Praca ma dodatkowo zdecydowanie charakter filozoficzno-prawny, nie zaś sprawozdawczy. Szczególny nacisk kładzie na treść stanowisk filozoficznych, które odegrały wiodącą rolę w ukształtowaniu teorii Umberto Eco. To z filozofii oraz filozofii prawa czerpano zatem główną inspirację i to ona była pierwszorzędym przedmiotem analizy. Taki sposób prezentacji zagadnień kompatybilny jest z zaproponowanym przez Marka Zirk-Sadowskiego ujęciem filozofii prawa jako podążania od filozofii ku prawu.

Jakkolwiek można znaleźć odwołania do wybranych wyroków i orzeczeń sądowych, nie stanowią one części zrębowej pracy. Nie służą zdaniu sprawy z najnowszych osiągnięć w dziedzinie praktyki sądowej, lecz wskazują na sposoby myślenia przyjmowane i eksplikowane przez sędziów. Odgrywają przez to rolę potwierdzenia dla pewnych intuicji filozoficznych, lingwistycznych czy psychologicznych postulowanych przez teoretyków lub filozofów prawa (np. Wróblewskiego czy Scalię). Z tego powodu analiza przedsięwzięta w niniejszej rozprawie bliższa jest kontekstowi odkrycia, chociaż w pracy obecne są także wątki charakterystyczne dla kontekstu uzasadnienia (tj. nakazy metodologiczne oraz aspekt krytyczno-logiczny będący według Karla Poppera warunkiem wstępnym „racjonalnego” poznania).

Problematyka ukazana w rozprawie przedstawiona została od ogółu do szczegółu, od spraw o bardziej generalnym charakterze, dotyczących problematyki postmodernistycznej ogólnie, aż do konkretnej aplikacji wniosków wyłonionych na podstawie rozumowań przeprowadzonych w rozdziałach wcześniejszych do teorii wykładni prawa. Można w związku z tym stwierdzić, że w pracy znajduje zastosowanie metoda dedukcyjna. Taka konstrukcja

wynika z wykorzystania odwiecznej formuły i metodologii, zgodnie z którą każdy kolejny rozdział stanowić będzie pogłębienie i uszczegółowienie poprzedniego, prowadząc jednocześnie coraz bliżej i bardziej ściślej ku właściwemu tematowi niniejszej pracy, zaś każdy poprzedni prezentować będzie wątki konieczne do adekwatnego ujęcia i zrozumienia tego, co następuje dalej. Powodem przyjęcia takiego toku pracy jest z jednej strony trudność tematyki, w związku z czym prosta i intuicyjna konstrukcja sprzyja jasności wyводу i powinna ułatwić Czytelnikowi zrozumienie i śledzenie tekstu, z drugiej zaś – dążenie do ukazania, iż materię postmodernistyczną można zaprezentować w systematyczny, generalizujący, „modernistyczny” sposób bez jakiegokolwiek utraty wartości samej analizy.

4. Struktura pracy

Praca składa się ze wstępu, dziewięciu rozdziałów (które podzielone zostały na dwie części: pierwszą (rozdziały 1-5) służącą zaprezentowaniu koncepcji intencji dzieła Umberto Eco i jej podstaw filozoficznych oraz drugą (rozdziały 6-9) mającą stanowić próbę zastosowania tejże koncepcji do materii prawa oraz zakończenia.

Punktem wyjścia do opracowania części pierwszej rozprawy była debata przeprowadzona w 1990 r. w ramach tzw. wykładów Tannera (*The Tanner Lectures on Human Values*), gdzie naprzeciw siebie stanęli trzej wybitni przedstawiciele humanistyki, ale również orędownicy trzech odmiennych koncepcji interpretacyjnych: Umberto Eco (semiologia), Richard Rorty (paninterpretacjonizm) oraz Jonathan Culler (dekonstrukcja). Dyskusja, jaką między sobą przeprowadzili, została wydana w książce *Interpretacja i nadinterpretacja*, która stanowiła podstawę rozważań w rozprawie doktorskiej. Praca nie miała jednak na celu przedstawienia debaty w formie, jaka znalazła odzwierciedlenie w książce, lecz przeanalizowanie samych teorii (ich źródeł, treści i konsekwencji) do wypracowania konkretnego podejścia do interpretacji.

Książka *Interpretacja i nadinterpretacja* rozpoczyna się od trzech tekstów autorstwa Umberto Eco: *Interpretacja i historia*, *Nadinterpretowanie tekstów* oraz *Pomiędzy autorem i tekstem*. Są one przedmiotem rozważań w rozdziale 1 i punktem wyjścia do omówienia samej koncepcji intencji dzieła. Pojęcie „dzieła” ma *de facto* charakter triadyczny i zawiera elementy właściwe dla każdej z kategorii powszechnie przyjmowanych jako fundament, na którym interpretacja tekstu powinna się opierać. Obejmuje bowiem „1) jego [tekstu] manifestację linearną [intencję dzieła]; 2) czytelnika [postulowanego przez tekst], który czyta z punktu

widzenia własnego *Erwartungshorizon*; 3) oraz encyklopedię kulturalną, zawierającą dany język i zbiór wszystkich wcześniejszych interpretacji tego samego tekstu”.

Bazując na czwartym tekście w książce *Interpretacja i nadinterpretacja* autorstwa Richarda Rorty’ego, w rozdziale 2 zbadano paninterpretacjonizm Stanleya Fisha, który zapewnia omawianej koncepcji ontologiczne podłoże poprzez odwołanie do pojęcia „konsensu wspólnoty”. W tym rozumieniu postrzega się metodologiczne stanowisko Umberto Eco za specyficzne zastosowanie ontologicznie zorientowanego paninterpretacjonizmu.

Rozdział 3 poświęcony jest z kolei rozwinięciu aspektu negatywnego koncepcji intencji dzieła, którego upatrywać można – opierając się na pojęciu „nadinterpretacji” – w dekonstrukcji, która jako metoda lektury zaproponowana została przez Jacquesa Derridę. Nadinterpretując, interpretator naciąga znaczenia słów, stosuje metody wręcz paranoiczne, żeby osiągnąć pożądany efekt. Eco stwierdza co prawda, że nawet nadinterpretacja może być owocna, niemniej jednak nie można postrzegać nadinterpretacji, a przez to dekonstrukcji, jako uniwersalnej praktyki.

W rozdziale 4 przedstawiono charakterystykę ruchu intelektualnego nazywanego postmodernizmem. Dzięki temu można było lepiej wyjaśnić istotę koncepcji intencji dzieła i jej fundamenty filozoficzne. Analizie poddano trzy morfemy składające się na pojęcie „postmodernizm”. Pierwszy z nich, „post-”, idąc za etymologią, wskazywałby, że postmodernizm jest po-modernizmem, trans-modernizmem czy też anty-modernizmem. W toku rozważań zasadny okazał się jednak wniosek, że nie jest żadnym z nich, że „post-” w gruncie rzeczy oznacza przepisanie i przepracowanie modernizmu. Drugi, „-modern-” dał asumpt do przyjrzenia się modernizmowi, a więc nurtowi, do którego postmodernizm podchodzi raczej negatywnie i z dystansem. Kluczowe było w tym zakresie spostrzeżenie, że postmodernizm jest jednym z dwóch projektów, które były i są obecne w nowoczesności. Na podstawie analizy trzeciego morfemu można było uznać, że „-izm” oznaczać może także wyliczenie, które zdaje sprawę z niemożności objęcia prowadzona analizą całego spektrum przedmiotu.

Rozdział 5 służył udowodnieniu, że koncepcję intencji dzieła można wpisać w kontekst postmodernistyczny, spełnia ona bowiem wiele kryteriów charakterystycznych dla tej formacji myślowej. Wniosek ten jest bardzo istotny, ponieważ dzięki temu znacznie lepiej można zrozumieć istotę projektu Umberto Eco i przeciwstawić go panującemu niepodzielnemu w prawie modernizmowi. Umieszczono więc postmodernizm w ramach głębszej struktury dającej podwaliny dla koncepcji intencji dzieła w zakresie zarówno społecznym, jak i kulturowym.

Druga część pracy zorientowana jest zdecydowanie bardziej na kwestie prawne. W rozdziale 6 przedmiotem rozważań jest myśl intencjonalistyczna głosząca prymat intencji autorskiej jako uprawnionego celu czynności wykładniczych. Intencjonalizm stawia autora na piedestale i wszelkie czynności wykładnicze są podporządkowane temu celowi, żeby odczytać to, co autor miał na myśli: sędzia w procesie wykładni ma odszyfrować intencję autora. Praca zwraca przy tym uwagę na to, że nie chodzi o psychologiczną intencję twórcy, o to, co autor miał w głowie, kiedy wypowiadał dane zdanie, lecz o swego rodzaju intencję instytucjonalną, czyli taką, którą można odczytać na podstawie faktów tekstowych pozostawionych w tekście przez prawodawcę, wpisanych w szerszy kontekst społeczno-kulturowy obowiązujący w danym momencie.

Rozdział 7 poświęcony został Antoninowi Scalii, nieżyjącemu już sędziemu Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, jednocześnie proponentowi tzw. tekstualizmu i oryginalizmu, które są stanowiskami opozycyjnymi wobec intencjonalizmu. Scalia w procesach wykładniczych obstaje przy tzw. zwykłym znaczeniu, tzn. takim, które jest zgodne z jego użyciem w języku powszechnym, a ściśle zgodne z tym, jak dane pojęcie rozumie inteligentny laik i jak wyrażone ono jest w słowniku. Zdaniem amerykańskiego sędziego w procesie wykładni powinniśmy dążyć do jasności, a zawsze na początku powinniśmy wykorzystać wykładnię językową i dopiero wtedy, gdy natrafimy przy jej użyciu na poważne wątpliwości, można przejść do innych dyrektyw wykładni. Scalia był również zdecydowanym przeciwnikiem wykorzystania materiałów legislacyjnych w procesie wykładni prawa: sędzia może w swojej interpretacji oprzeć się wyłącznie na samym tekście aktu prawnego.

W rozdziale 8 podjęto próbę zaprezentowania znanych polskich formalistycznych teorii prawa (koncepcji klaryfikacyjnej i derywacyjnej). Koncepcja klaryfikacyjna stoi na stanowisku, że mamy do czynienia między innymi z dwoma etapami w procesie stosowania prawa: sytuacją wykładni – wtedy mają miejsce procesy wykładnicze przeprowadzane przez sędziego – i sytuacją izomorfii. Polega ona na tym, że tekst prawny jest jasny i zrozumiały dzięki tzw. „rozumieniu bezpośredniemu”, kiedy nie ma wątpliwości, co dany przepis ma znaczyć. Stanowisko to określić można przy użyciu paremii: *clara non sunt interpretanda*. Z kolei Maciej Zieliński, który sformułował i rozwinął koncepcję derywacyjną, uważał, że wykładnię przepisu należy przeprowadzać zawsze bez względu na to, czy tekst prawny jest zrozumiały czy nie, bo zadaniem wykładni nie tylko jest osiągnięcie jasności tekstu prawnego, lecz wyciągnięcie – derywowanie – normy prawnej z przepisów. Podejście to wyrazić można w postaci paremii *omnia sunt interpretanda*.

Wieńczący pracę rozdział 9 miał na celu porównanie koncepcji intencji dzieła z przedstawionymi powyżej teoriami wykładni prawa. Omówiony on zostanie poniżej, w części poświęconej wnioskom płynącym z rozprawy. Całość podsumowana została w „Zakończeniu”.

5. Wnioski

Wnioski wynikające z rozprawy doktorskiej podzielone zostały na dwa rodzaje w zależności od materii, do jakiej się odnoszą. Z jednej strony wyróżnia się konkluzje otrzymane na podstawie analizy samej koncepcji intencji dzieła, zaś z drugiej – obserwacje natury teoretyczno-prawnej.

W pierwszym zakresie pokusić się można o następujące stwierdzenia. Przedmiotem w pracy uczyniono nie wyłącznie rozważania włoskiego filozofa, lecz uzupełniono je dwutorowo. Koncepcja intencji dzieła wpisana została w postmodernistyczny kontekst, który zapewnia jej tło i siatkę pojęciową. Kolejnym punktem zaczepienia były stanowiska, z którymi Eco wszedł w bezpośredni dialog na łamach tomiku *Interpretacja i nadinterpretacja*: paninterpretacjonizm i dekonstrukcjonizm. Zaproponowano takie zsyntetyzowanie wszystkich przedstawionych powyżej podejść, które w jak największym stopniu weźmie pod uwagę zarówno kluczowe zalety intencji dzieła oraz koncepcji pokrewnych, jak i argumenty przeciwników. Dzięki temu sformułować można następujące wnioski.

I. W żadnym razie *intentio operis* nie stanowi złotego środka między intencją czytelnika a intencją autora. Koncepcja intencji dzieła opiera się na założeniu, że interpretacja dokonywana jest przez czytelnika, który nadaje dziełu kształt, jako że o intencji dzieła można mówić tylko jako o rezultacie domysłu czytelnika. Interpretacji dokonuje odbiorca, czytelnik i to on jest najważniejszą dla nas figurą. Nie odrzuca się również autora empirycznego, czyli tej osoby, która odpowiedzialna jest za formę dzieła. Autor zapewnia bowiem kontekst wypowiedzenia, prezentuje słownik właściwy dla epoki, pisze z punktu widzenia konkretnej wspólnoty itd. – wszystko to składa się na jak najbardziej przekonującą interpretację danego tekstu.

II. *Intentio operis* jest specyficznym, metodologicznym zastosowaniem paninterpretacjonizmu. Opiera się w tym na Popperowskim falsyfikacjonizmie, twierdząc, że znacznie łatwiej wskazać kryteria interpretacji złej (błędnej) niż dobrej: należą do nich m.in. tekstualna ekonomia (oszczędność) lub spójność. Nic nie jawi się bez pośrednictwa interpretacji, zaś każde znaczenie jest kontekstowe i konwencjonalne. Nie ma czegoś poza interpretacją, gdyż to właśnie w procesie, który określamy mianem interpretacji, znaczenie jest

kształtowane i tworzone. Paninterpretacjonizm zapewnia koncepcji intencji dzieła ontologiczną podbudowę, na której oparto bardziej metodologiczne rozważania mające odpowiedzieć na pytanie: „jak interpretować?”. Dzięki wpisaniu koncepcji intencji dzieła w ramy paninterpretacjonizmu możemy wprowadzić nowe kryteria interpretacji trafnej, m.in. zgodność z przekonaniem przyjmowanymi przez wspólnotę interpretacyjną.

III. *Intentio operis* bierze z paninterpretacjonizmu również przekonanie, że nie ma błędnej interpretacji (w znaczeniu: niezgodnej z rzeczywistością), czyli nieprawdziwej, jako że przedmiot nie istnieje bez opisu. To opis determinuje istnienie przedmiotu, a zatem stanowi on wyłącznie opis, który został uprzednio dokonany. Interpretacja może być co najwyżej mniej lub bardziej oczywista w danym kontekście i w danej wspólnocie interpretacyjnej, przy czym te bardziej powszechne będą interpretacjami poprawnymi (właściwymi), a te mniej oczywiste i rzadziej akceptowane – te, które sprzeciwiają się tekstowi i nie okazują mu należnego szacunku – zostaną określone nadinterpretacjami.

IV. Zgodnie z koncepcją intencji dzieła czynnikiem ograniczającym interpretację jest kod pozostawiony w tekście przez autora i w tym sensie dzieło jest zamknięte. Nie oznacza to jednak, że zadaniem interpretatora jest odczytanie szyfru zawartego w tekście. Dzieło jest również otwarte, jako że nie wszystkie fakty tekstowe odzwierciedlone są w tekście *sensu stricto*. Chodzi zatem m.in. o to, że dzieło powstało przy zastosowaniu konkretnego słownika właściwego dla danego czasu i przestrzeni; języka, który jest związany z lokalnym kontekstem kulturowym i historycznym.

V. Spójność tekstu i interpretacji może być czynnikiem świadczącym o przewadze jednego ujęcia nad drugim, przy czym ostatecznie stanowi wyłącznie narzędzie, które prowadzi do przekonania innych co do słuszności danej interpretacji i odrzucenia innych. Interpretacja jest bowiem z gruntu praktyką retoryczną; konieczny okazuje się taki dobór argumentów na rzecz konkretnego ujęcia, który zapewni danej interpretacji powszechną akceptację w danej wspólnocie. Interpretacja nie może być więc prawdziwa ani fałszywa w klasycznym rozumieniu pojęcia „prawda”; może być co najwyżej mniej lub bardziej przekonująca.

VI. Zgodnie z koncepcją intencji dzieła interpretacja nie jest nieograniczona, tekst nie może przyjąć każdego sensu, jaki czytelnik by zapragnął. Przyjmujemy tutaj przekonanie, że *intentio operis* stanowi narzucone czytelnikowi ograniczenie jego twórczych zapędów. Stwierdzić również trzeba, że to interpretacja – pojmowana jako praktyka – jest z definicji strukturą ograniczeń, która determinuje, co w danej wspólnocie uchodzi za dozwolone, oczywiste, słuszne itp. Stanowisko to zasadza się na przekonaniu, że do uprawnień

interpretatora należy pewna swoboda, lecz nie wolność niczym nieskrępowana i nieograniczona.

Dokonawszy powyższego podsumowania filozoficznych konsekwencji koncepcji intencji dzieła, zadać sobie trzeba pytanie: jakie implikacje dla wykładni prawa ma koncepcja *intentio operis*? Zacząć należy od konstatacji, że intencja dzieła jest – zgodnie z rozumieniem postmodernizmu przyjętym w tej pracy – jednym z wielu konkurujących ze sobą podejść, jakie mogą dojść do głosu w sytuacji wykładni prawa. Nie rości sobie pretensji do wyłączności ani wyjątkowości, do zajęcia metanarracyjnej pozycji jako jedyna kategoria uprawomocniająca i uzasadniająca interpretację. W tym sensie sędzia nie ma obowiązku prowadzić interpretacji w taki sposób, żeby osiągnąć kompatybilność z intencją dzieła. Eco opowiada się więc przeciwko wynoszeniu jednej metody ponad inne niezależnie od kontekstu i uznawaniu jej za wyłączny wyznacznik prawdziwości pewnych odczytań.

Wnioski dotyczą następujących płaszczyzn: sytuacji wykładni; jedno- i wieloznaczności; dyrektyw wykładni; pozycji autora; tradycji, wartości i wspólnoty interpretacyjnej; oraz materiałów legislacyjnych.

I. Zgodnie ze stanowiskiem koncepcji intencji dzieła interpretacji dokonujemy zawsze, jako że zawsze znajdujemy się w jakiejś sytuacji, która wyznacza nasze usytuowanie we wspólnocie interpretacyjnej. Sedno koncepcji intencji dzieła w tym zakresie sprowadza się do twierdzenia, że wykładni nie tyle powinniśmy dokonywać, gdy dane wyrażenie jest niejasne, lub że wykładnia jest konieczna do zrozumienia danego przepisu, lecz że interpretacja jest obligatoryjna, stanowiąc nieodłączną cechę, jakby mógł ująć to Gadamer, ludzkiego bycia. Na tej podstawie nie możemy wyróżnić sytuacji bezpośredniego rozumienia czy też łatwych przypadków stosowania prawa (jak chcieliby Wróblewski lub Marmor). Nie ma bowiem takich okoliczności, w których deontologiczny charakter interpretacji zostałby utracony: interpretacja nie tyle może lub musi być dokonywana, co jest przeprowadzana zawsze. Skoro rezygnuje się z koncepcji „rozumienia bezpośredniego”, trzeba odrzucić w ogóle sytuację izomorfii, o której pisał Wróblewski. Wykładnia ma miejsce zawsze niezależnie od tego, czy analizowany tekst jest jasny i zrozumiały, tj. interpretujemy tekst nie tylko wtedy, gdy napotykamy w nim niejasność, lecz w każdej sytuacji, gdy w ogóle mamy do czynienia z jakimkolwiek tekstem.

II. To, czy dane wyrażenie można zinterpretować jako jednoznaczne czy wieloznaczne, nie jest cechą języka, w jakim zostało ono oddane, lecz oczekiwań, z jakimi interpretator do niego podchodzi, oraz przyjmowanych (często nieświadomie) założeń i presupozycji determinujących nasze rozumienie. Może się zatem zdarzyć tak, że w naszym obcowaniu z tekstem możliwe będą różne równoprawne interpretacje, spełniające nawet kryterium spójności

i oszczędności; wynikać to będzie jednak nie z właściwości języka, w jakim napisany jest akt prawny, czy słownika zastosowanego przez legislatora, lecz stanowi pokłosie presupozycji, z jakimi czytelnik podchodzi do tekstu poddawanego wykładni, oraz relewantnych konwencji, które mogą znajdować zastosowanie w danych okolicznościach. W takim wypadku to na interpretatorze spoczywać będzie odpowiedzialność za ostateczny wybór interpretacji, która w największym stopniu będzie zgodna z kryteriami *intentio operis*.

III. Interpretacja przeprowadzana zgodnie z wymaganiami koncepcji intencji dzieła nie jest skazana na dowolność; twierdzi się raczej, że sama interpretacja jest strukturą ograniczeń, w ramach których możliwe jest odczytanie danego tekstu. Ograniczenia te wywodzą się ze wspólnoty interpretacyjnej, której czytelnik jest członkiem, narzucającej mu punkt odniesienia i założenia, z jakich nie może zrezygnować. Znaczenie nie jest arbitralne, nie możemy uznać, że tekst może znaczyć wszystko, nawet biorąc pod uwagę, że nastąpił zmierzch wielkich narracji, tj. że nie ma już wielkich, ogólnych kategorii racjonalizujących i uzasadniających.

IV. Koncepcja intencji dzieła przyjmuje zupełnie inne stanowisko w odniesieniu do kwestii dyrektyw wykładni. Uznaje, że podział na wykładnię językową – ustalanie znaczenia ze względu na język, jakim się posługujemy – i wykładnię pozajęzykową – sens determinowany przez kontekst pozajęzykowy, tj. nie odnoszący się do strukturalnych właściwości języka – jest nie do utrzymania. Interpretacja definiowana jest bowiem jako układ założeń i interesów, które determinują nie tylko same znaczenia w tekście, lecz także cały kontekst pozajęzykowy. Przekładając te przekonania na teorię wykładni prawa, stwierdzić trzeba, że wybór między różnymi dyrektywami wykładni jest w najlepszym razie pozorny, a w najgorszym niemożliwy do dokonania, bowiem sam ten podział jest iluzoryczny. Nie można bowiem odczytywać dyrektyw wykładni jako sekwencji o charakterze linearnym, ustalającej kolejność czynności podejmowanych przez interpretatora. Nie możemy też dać prymatu dyrektywom wykładni językowej, gdyż wyrażenie od razu słyszymy w kontekście tła społeczno-kulturowego i celu, któremu ma ono służyć. Nie ma bowiem możliwości, żeby tekst, w tym tekst prawny, interpretowany był wyłącznie przez pryzmat jakiegoś słownika lub innych kategorii opracowanych przez teoretyków wykładni.

V. Kategoria autora nie zajmuje tak istotnego miejsca jak w niektórych formalistycznie zorientowanych teoriach wykładni. Odrzucenie autora jako centralnej postaci w interpretacji ufundowane jest na przeświadczeniu, że analiza psychicznego nastawienia jakiegokolwiek osoby nie jest owocnym przedsięwzięciem prowadzącym – choćby potencjalnie – do wypracowania znaczenia danego tekstu: nie ma możliwości dotrzeć do intencji autora, do tego, co autor chciał przekazać, czy w ustawie jako prawodawca, czy w rozstrzygnięciu jako sędzia. Więcej, nawet

gdyby osiągnięcie punktu, w którym rozpoznanie psychicznego nastawienia nadawcy było możliwe, nie prowadziłyby to do żadnych efektywnych rozstrzygnięć z tego względu, iż konwencja językowa poprzedza intencję autora. To przesunięcie ciężaru analizy z osoby autora i słów (logocentryzm) na rzecz kontekstu użycia pozwala nam uwolnić się od Dworkinowskiego zarzutu żądła semantycznego.

VI. Zgodnie ze stanowiskiem Umberto Eco interpretację w prawie można przedstawić na modłę przedsięwzięcia łańcuchowego (*chain of novels*). Ujęcie to będzie jednak alternatywne wobec Dworkinowskiego, widoczne będą więc między nimi istotne różnice. Po pierwsze, między pierwszym autorem a kolejnymi nie ma żadnej istotnej różnicy, jeśli chodzi o ich usytuowanie w kontekście wspólnoty interpretacyjnej: obie kategorie autorów muszą przestrzegać wyznaczników determinujących praktyki, których się podejmują; po drugie, nie ma żadnych, niezależnych od interpretacji faktów w tekście, do których można by się odwołać w przypadku różnicy zdań między sędziami; oraz po trzecie, kierunek, jaki sędzia wyznaczy, gdy przyjmie konkretne założenia, również zależy od ustanowionego we wspólnocie zbioru przesłanek i poglądów.

VII. Interpretacja dokonywana jest każdorazowo z perspektywy i wewnątrz konkretnej wspólnoty interpretacyjnej. Przekłada się to na przeświadczenie o dogłębnie kulturowym uwarunkowaniu interpretacji. Tak, przyznaje Eco, prawo jest formą komunikacji między rozlicznymi podmiotami (w tym na linii legislator – sędzia oraz legislator – obywatel), zaś osoba autora jest nieodłączna do nadania komunikatu przyjmującego postać ciągu znaków i kodu determinującego konwencje językowe, między którymi tekst jest usytuowany. Niemniej jednak prawodawca w momencie nadania komunikatu traci jakiegokolwiek szczególne prawa do tekstu i swoją pierwszorzędą pozycję jako podstawa, na której wykładnia bazuje. Tekst odseparowuje się od autora i wchodzi w intersubiektywne pole kulturowe, wpisując się w szerszy kontekst wspólnoty interpretacyjnej, z perspektywy której będzie on odczytywany przez czytelnika. Żeby jednakże możliwe było uzyskanie intencji dzieła, czytelnik ten musi posiadać odpowiednie kompetencje pozwalające mu na stawianie owocnych hipotez co do znaczeń słów.

VIII. Czytelnik w procesie interpretacji może uzyskać dostęp do i czerpać z rozlicznych źródeł, w tym materiałów legislacyjnych. Przybliżają one go bowiem do odczytania kompatybilnego z intencją dzieła. Konieczne będzie zatem uzmysłowienie sobie całego tła kulturowego i historii powstania danego aktu prawnego. Oczywiście pomocne w tym zakresie będą materiały legislacyjne, obrazujące założenia, presupozycje i sposób myślenia, jakie przydać się mogą w analizie właściwego tekstu ustawy, szczególnie w przypadku, kiedy

zdaniem czytelnika będzie to nieodłączne do zrozumienia tekstu w sposób zamierzony przez kod.

Widać zatem, że koncepcja intencji dzieła obejmuje pojęcia i stanowiska, które są bardzo pokrewne Scalii, intencjonalistom lub polskim teoriom wykładni prawa. Niemniej jednak, zważywszy na zupełnie inne rozłożenie akcentów i na fakt, że z każdej z tych teorii „bierze” różne elementy, nie jest z żadną z nich tożsama. W pewnym sensie znajduje się na ich przecięciu, ale z drugiej strony, jako że opiera się na diametralnie odmiennych fundamentach i wywodzi się z tego wyjątkowego źródła, jakim jest postmodernizm, jest całkowicie odrębnym, samoistnym bytem. Wszystko to predestynuje ją do zajęcia unikalnego miejsca na mapie teorii wykładni prawa, szczególnie biorąc pod uwagę właściwy jej antyfundamentalizm i antyesencjalizm.

Jak udowodniono na podstawie merytorycznego porównania z jednymi z najbardziej popularnych i wybitnych teorii wykładni prawa, koncepcja intencji dzieła jest w stanie wejść w sensowny i produktywny dialog z co bardziej filozoficznie zorientowanymi przedstawicielami dogmatyki. Wniosek ten wspiera również Agnieszka Choduń, która – rozwijając dorobek teorii derywacyjnej Macieja Zielińskiego – nawiązuje w swoich rozważaniach do Eco poprzez powołanie się na koncepcję *intentio operis*. Zgodnie zatem z ujęciem przyjętym w niniejszej rozprawie koncepcja intencji dzieła stanowi kontestację przyjmowanych założeń w teorii wykładni prawa, lecz wbrew nadal bardzo powszechnym opiniom nie przedstawia radykalnego zerwania z dominującym dyskursem. Owszem, nie przyjmuje oświeceniowych ze swej istoty stanowisk w takich kwestiach jak prawda, poznanie czy człowiek, ale nie stoi to na przeszkodzie w przeprowadzeniu rozmowy opartej na wzajemnym porozumieniu. Dlatego wniosek z tej pracy wydaje się jasny: koncepcja intencji dzieła znajduje jak najbardziej zastosowanie do materii prawa jako owocne dopełnienie (lecz nie substytut) teorii formalistycznych.